

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[FRAGMENT FILMU – „Rękopis znaleziony w Saragossie”]

KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry. Dzisiaj dwieście sześćdziesiąta rocznica urodzin Jana Potockiego. Narodowe Centrum Kultury, a także redakcja Audycji Kulturalnych pamięta o wielkich Polakach, wielkich pisarzach. A więc porozmawiamy o twórcy, któremu udało się stworzyć dzieło, które to ponad dwieście lat po ukazaniu się na rynku wydawniczym ciągle jest czytane – a to niebywałe. No i warto porozmawiać o tej książce. „Rękopis znaleziony w Saragossie” zawdzięcza popularność również filmowi o tym samym tytule w reżyserii Jerzego Hasa. O ekranizacji na pewno też porozmawiamy ale zaczniemy od prawdziwości tego tekstu. Naszym gościem jest Anna Wasilewska, której udało się na nowo przetłumaczyć powieść o bardzo zawiłych losach. Dzień dobry.

ANNA WASILEWSKA: Dzień dobry pani. Dzień dobry Państwu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Polska wersja rękopisu ma swoją długą i zawiłą historię. Okazuje się, że w oryginale – o czym chyba często jako czytelnicy zapominamy – powieść została napisana w języku Francuskim bo Jan Potocki słabo mówił i pisał po polsku. A na nasz ojczysty język książkę przełożył wiele lat temu Edmund Chojecki. Było to w roku tysiąc osiemset czterdziestym siódmym i to właśnie to tłumaczenie weszło do kanonu. Pani odkopała historię rękopisu, prześledziła jego losy i odkryła, że dotychczasowa polska wersja nieco odbiega od oryginału – tak można by było w skrócie powiedzieć. Postanowiła to pani zmienić i przy okazji przetłumaczyć książkę na nowo.

ANNA WASILEWSKA: Ja zawdzięczam tę propozycję dwóm badaczom, o których można tutaj wspomnieć, czyli Dominique Triaire i François Rosset, którzy od lat zajmowali się twórczości

i życiorysem i dokonywali kolejnych odkryć. Te perypetie powstawania „Rękopisu znalezionego w Saragossie” są niezwykle skomplikowane i mogą przyprawić o zawrót głowy. Jedyna jego powieść powstawała przez blisko dwadzieścia lat. Jan Potocki nigdy nie opublikował swojego dzieła w postaci integralnej. Za jego życia w roku tysiąc osiemset piątym ukazała się w Petersburgu autoryzowana – chociaż anonimowa – edycja pierwszych trzynastu dzieł. W latach tysiąc osiemset trzynastie, tysiąc osiemset czternaście Paryski drukarz wydał w tomach historię Avadora i Alfonsa spreparowane na podstawie pierwszych czterech dekameronów otrzymanych przez niego – bo chyba nie trzeba przypominać, że jest to powieść złożona z sześciu dekameronów. Wydanie to padło później ofiarą trzech słynnych plagiatów. Polski przekład rękopisu sygnowany nazwiskiem Edmunda Chojeckiego ukazał się w Lipsku w tysiąc osiemset czterdziestym siódmym roku.

KATARZYNA OKLIŃSKA: No i właśnie, wysuwa tutaj pani śmiałą teorię, że wersja Edmunda Chojeckiego może nie być przetłumaczona przez niego samego.

ANNA WASILEWSKA: Tak. Zanim jeszcze wrócimy do Edmunda Chojeckiego bo rzeczywiście ja taką tezę wysunęłam ale kiedy już ukazała się ta wersja sygnowana jego nazwiskiem w czterdziestym siódmym roku to wkrótce po tym oryginał powieści, z której korzystał tłumacz - zaginął. A Polski przekład stał się podstawą niemieckiego wydania i dopiero sytuacja zmieniła się w roku dwa tysiące drugim, kiedy Dominique Triaire odkrył w zbiorze jarocińskim, zdeponowanym w archiwum w Poznaniu manuskrypt powieści złożony z kopii poszczególnych dekameronów ale z odręcznymi poprawkami Potockiego. Odkrycie pozwoliło obu uczonym odtworzyć genezę powieści. A według ich rozpoznania istnieją dwie równoprawne wersje, które roboczo nazwali wersją tysiąc osiemset cztery i wersją tysiąc osiemset dziesięć. Wydaje obie te wersje zastrzegając się, że być może w przyszłości wypłyną jeszcze dalsze dokumenty i że te wersje nie mają charakteru ostatecznego. A jeszcze istnieje wersja tak zwana wcześniejsza, z roku tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego czwartego, w której zachowało się tylko dwadzieścia dni. W roku tysiąc osiemset piątym Potocki zaczął przerabiać piąty dekameron, a na koniec zmienił konspekt utworu. Prawdopodobnie dokończyłby swoją opowieść gdyby nie wyprawa poselstwa rosyjskiego do Chin, w którym wziął udział jako kierownik działu naukowego. Po powrocie zarzucił pisanie poprzedniej wersji, zrezygnował z rozbudowanej konstrukcji szkatułkowej, z barokowego zakończenia wątku na rzecz struktury bardziej linearnej i wersja roboczo nazwana tysiąc osiemset dziesięć jest utrzymana już w tonacji nie

tak lekkiej, frywolnej i swobodnej. Za to w przeciwieństwie do wcześniejszej jest powieścią dokończoną i liczy sześćdziesiąt jeden dni. Chojecki – czy ktokolwiek to był – miał prawdopodobnie w ręku obie wersje i do czterech dekameronów z wersji tysiąc osiemset cztery dołączył dwa ostatnie z wersji tysiąc osiemset dziesięć, zakończenie zaś zmanipulował i w efekcie powieść w jego przekładzie liczy sześćdziesiąt sześć dni.

[FRAGMENT FILMU – „Rękopis znaleziony w Saragossie”]

ANNA WASILEWSKA: Wróć teraz do pani pytania – dlaczego podważam, że autorem tego przekładu był Edmund Chojecki. Nie wiadomo z jakich źródeł korzystał. Triaire i Rosset są pewni, że nie korzystał z Paryskich wydań i miał dostęp do bardziej wiarygodnych źródeł za pośrednictwem syna Konstancji z drugiego małżeństwa, przyrodniego brata Andrzeja Bernarda Potockiego, czyli miał w ręku obie wersje rękopisu. Ale niezależnie od tego, ponieważ to jest wersja, którą się czyta doskonale dopóki się nie weźmie do ręki oryginały i widać, że dopuszczał się szeregu amputacji i dopisków. Nie można też wykluczyć, że przekład był już gotowy i Chojecki użył swojego nazwiska. Nie ma żadnego rękopiśmiennego śladu po pracy tłumacza. Chojecki, który w roku ukazania się przekładu miał dwadzieścia pięć lat, w roku czterdziestym czwartym przebywał w Paryżu, rok później przebywał w Pradze, gdzie pisał pracę Czechja i Czechowie: Przy końcu pierwszej połowie dziewiętnastego wieku. Przed wyjazdem do Paryża był natomiast sekretarzem kilku teatrów Warszawskich, redagował dodatek literacki Gazety Warszawskiej, a przedtem w roku czterdziestym trzecim odbył podróż na Krym. Powstaje zatem pytanie – kiedy mógłby znaleźć czas żeby przełożyć tak monumentalną powieść, wymagającą od tłumacza stałego dostępu do obficie zaopatrzonej biblioteki. Wydawało mi się, że jest to bardzo mało prawdopodobne.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Losy tej powieści są tak zawiłe, że chyba można powiedzieć, że liczyła się tylko znajomość Francuskiego podczas tłumaczenia przez panią tej książki ale też umiejętności detektywistyczne. Ale pomówmy o samym tłumaczeniu. Mówi się, że pani tłumaczenie jest lżejsze, niż to tłumaczenie Edmunda Chojeckiego. Miała pani taki cel żeby dać czytelnikom powód do sięgnięcia po tę książkę? Czy to raczej trzymanie się racjonalnego, oświeceniowego wręcz ascetycznego stylu Jana Potockiego?**

ANNA WASILEWSKA: Tak. Zanim zaczęłam tłumaczyć – a tłumaczyłam z trochę inaczej skonstruowanego materiału, niż ten z którego korzystał wcześniejszy tłumacz – to długo się zastanawiałam jaki kształt językowy nadać temu tłumaczeniu dzisiaj. Przekład Chojeckiego jakkolwiek sprawnie i tak zakotwiczony w polskim piśmiennictwie, że czytelnicy często nie pamiętają, że Potocki nie napisał tego po Polsku znacząco odbiega od tonacji oryginału. Wprawdzie czyta się znakomicie jako dzieło suwerenne, które odznacza się zmysłowością, barwnością opisu dopóki nie weźmie się do ręki oryginału. I wtedy wychodzą na jaw wszelkie nieścisłości, przekłamania, dopiski i amputacje. Dotyczą one zwłaszcza scen erotycznych i budowania postaci kobiecych. Sceny erotyczne w oryginale są dosyć zresztą niewinne. Potocki to nie Markiz de Sade. A pod piórem tłumacza pojawiły się całkowicie obce poetyce tej książki Potockiemu takie zwroty jak „Śnieżne ramiona”, „Alabastrowe rączki”, „Lube szczebiotania”. Znikają różne gorszące rekwizyty jak pas cnoty, czy kłódka. Nie ma mowy o sztuce miłosnej czy „brataniach libertyńskich księży”. Długo się zastanawiałam nad kształtem językowym jaki mógłby przybrać dzisiaj rękopis. Potocki nie jest naszym współczesnym ale szereg rozwiązań stylistycznych i muzycznych brzmi bardzo nowocześnie, a też i to co mam do powiedzenia zasługuje na wysłuchanie bo żyje zgodnie z najcenniejszą piwnicą klasyka jaką podał Italo Calvino, i którą lubię przytaczać, że klasyk to ktoś, kto nigdy nie kończy mówić tego co ma nam do powiedzenia. A zatem, jeśli mamy dzisiaj wysłuchać Potockiego to niechaj przemówi w języku wyzbytym stylizacji ale też nienacechowanym nadmiernie mową dzisiejszą.

[FRAGMENT FILMU – „Rękopis znaleziony w Saragossie”]

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Proszę nam zdradzić – czy tłumacz musi lubić książkę, którą tłumaczy?**

ANNA WASILEWSKA: Lepiej żeby lubił i lepiej żeby miał przede wszystkim zaufanie do autora. Raz, że autor zawsze ma rację, że można ufać temu jak on pisze i co on pisze, niż wstydzić się, że zdania są na przykład niedobrze zbudowane albo grafomańskie albo że nie ma to najmniejszego sensu przenosić w tym wypadku do polszczyzny. No ja miałam ten luksus,

że raczej wszyscy pisarze, których tłumaczyłam odznaczali się takimi zaletami pióra i zawartości także miałam ten luksus.

KATARZYNA OKLIŃSKA: A ile razy przeczytała pani „Rękopis znaleziony w Saragossie” zanim przetłumaczyła tak na dobre do końca? Czy liczyła pani ile to było razy?

ANNA WASILEWSKA: No ja rękopis czytałam jeszcze w szkole chyba, oczywiście w przekładzie, zrobił na mnie wielkie wrażenie i wydawało mi się, że to jest tak znakomita lektura, że absolutnie nie ma potrzeby robienia następnego przekładu bo niezależnie od tych wszystkich uwag, które można mieć do przekładu sygnowanego tym nazwiskiem to jednak czyta się to doskonale. Z całą pewnością tłumacz dobrze odczytał teatralizację zapisu – ironia i sarkazm. Poległ natomiast na przede wszystkim próbie dostosowania poetyki tego zapisu do ówczesnie obowiązujących modeli pisania.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Pytałam panią ile razy przeczytała pani rękopis, ponieważ wydaje mi się, że jest pani idealną osobą do odpowiedzi na pytanie – Co wyjątkowego jest w tej książce, że mijają ponad dwieście lat odkąd pierwszy raz ujrzała światło dzienne, a ciągle cieszy się niemałą popularnością. Myślę, że niejeden współczesny autor chciałby tak długiego życia dla swojego dzieła.

ANNA WASILEWSKA: To prawda. Są książki, które się nie starzeją. To właśnie według definicji Calvina. Są książki, które wypadają nam z rąk zaraz po tym jak się ukazały, a są takie do których można wracać niezależnie od tego, że mijają stulecia czy dziesiątki lat. Ta książka ma przede wszystkim formę niezwykle atrakcyjną. Udaje książkę fantastyczną, którą do końca nie jest i ma duży ładunek myślowy, który jest dalej aktualny.

KATARZYNA OKLIŃSKA: A czy ekranizacja tej powieści w reżyserii Wojciecha Hasa z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego piątego roku miała coś wspólnego z nadaniem tak długiego życia rękopisowi? Czy miała też znaczenie dla pani podczas procesu tłumaczenia?

ANNA WASILEWSKA: Miała oczywiście znaczenie. Ja ten film oglądałam chyba cztery albo pięć razy. To jest oczywiście dzieło całkowicie niezależne, mimo że bardziej inspirowane opowieściami Potockiego z nieco innym zakończeniem, natomiast wydobywa to co jest bardzo znamienne dla tej powieści. Mianowicie to jest sztuka teatralna w powieściowym przebraniu i Has stworzył taki film, który też jest teatrem. Te wszystkie sceny, to wszystko odbywa się w zamkniętych pomieszczeniach niezależnie od tego, że mamy kilka plenerowych obrazów. I aktorzy – wspaniali aktorzy – też grają tak jakby byli w teatrze. Właściwie to jest teatr wielki. Ten film na pewno przyczynił się do żywotności tej książki i był oglądany na chyba wszystkich kontynentach. Uznawany jest - całkiem słusznie – za arcydzieło.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Zachęcamy do sięgnięcia po książkę „Rękopis znaleziony w Saragossie” sprzed ponad dwustu lat w nowym tłumaczeniu naszego dzisiejszego gościa. A także do obejrzenia filmu Jerzego Hasa z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego piątego roku. Bardzo dziękuję za to spotkanie. Naszym gościem była Anna Wasilewska – autorka najnowszego tłumaczenia powieści. A spotkałyśmy się z okazji dwieście sześćdziesiątej rocznicy urodzin Jana Potockiego, która przypada dzisiaj – ósmego marca dwa tysiące dwudziestego pierwszego roku.

ANNA WASILEWSKA: Dziękuję bardzo.

[FRAGMENT FILMU – „Rękopis znaleziony w Saragossie”]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.